

NA RACHUNEK WIETNAMU

/Wstawka do "Przybytku Augiasza"/

Narrator: - Mister Melwin ~~Kairn~~ Laird, nowy minister obrony USA wolny jest od wszelkich sentymentów. Uznaje tylko ścisły język cyfr i faktów. Ostatnio rozkazał jednemu ze swoich pomocników:

Minister: - Zameldujcie zestawienie strat w Wietnamie!

Pomocnik: - Straty naszych sił zbrojnych w południowym Wietnamie według obliczeń z 1 kwietnia 69 roku wynosiły: 33.630 zabitych, 210 tysięcy rannych, 2 tysiące wziętych do niewoli i zaginionych bez wieści. Tyleż samo Amerykanów straciliśmy, panie ministrze, w czasie wojny w Korei. Ścisłej mówiąc - tam poległo 33.629 naszych rodaków.

Minister: /posepnie/ - Po co te porównania?!

Pom.: /Unżenie/ - Wystarczy porównać te nasze dwie wojny za wolność na azjatyckim kontynencie, a przekonamy się, że w Wietnamie straty wynoszą zaledwie o jedną ofiarę więcej, niż wówczas, w Korei...

Minister: - Dosyć... Zreferujcie straty wojsk sajgońskich.

Pomocnik: - Przykładowo - liczba ich wynosi tyle, ile Stany Zjednoczone straciły w czasie wojny domowej, a także w I i II wojnie światowej.

Minister: - Pofatygujcie się wyrazić to w cyfrach.

Pom: - Rozkaz! W tych trzech wojnach straciliśmy w sumie 456 tys. ludzi. Straty naszych sajgońskich... eee... przyjaciół wynoszą trochę mniej, niż pół miliona ludzi...

Minister: - Jaki jest wkład w tę wojnę naszych mężnych sojuszników?

Pom: - Wstrząsający! Tylko południowo-koreańscy partnerzy na znak bezgranicznej, sojuszniczej wierności stworzyli w dżunglach południowego Wietnamu swoje doborowe dywizje: "Tygrys", "Biały koń" i Brygadę Piechoty Morskiej "Zielony Smok". Sojusznicy z Seulu już siedem razy zmieniali i uzupełniali bogaty zestaw tych mężnych członków.

Minister: - Mam nadzieję, że ostatecznie uzupełnienie ocalało?

Pom: - Po niedawnych bitwach w pobliżu Sajgonu nie jestem tego zupełnie pewien. Ale numery członków zachowały się, to pewne.

Minister: - A jak wygląda zdolność bojowa innych partnerów?

Pom: - Na przykład, taiwańska dywizja "Kobra" odważnie wycofuje się już drugi rok. O tyle odważnie, że nie mogą jej zatrzymać nawet nasi spadochroniarze przy pomocy działek uzbrojonych

w rakiety. W walkach toczących się w rejonie baz Bienhua i Longbin po odważnych ~~Taiwańczykach~~ zostały cztery plutony i dumna nazwa "Kobra", ale ona nie jest już w stanie kęsać.

Minister: - Doceniam pana dowcip, kolego, ale nie pan nie powiedział o operacjach oddziałów przysłanych z Australii, Hiszpanii, Filipin, Nowej Zelandii.

Pomocnik: - O, to są niezastąpieni żołnierze, szczególnie ^{na} operacja ^{dy} o zaszyfrowanej nazwie "Połowy".

Minister: - Co to oznacza?

Pomocnik: - ~~Obrot~~ ^{Obrot} na dezertersów. Filipińczycy, na przykład, wyłapują Australijczyków, Południowo-Koreańczycy - Czankajszekowców, Hiszpanie-Nowozelandczyków, Amerykanie - Sajgończyków.

A wspólnie, nasi sojusznicy polują na dezertersów amerykańskich. Tak wygląda dzisiejsza, bojowa przyjaźń.

Minister: - /mrużąc/ - Kontynuujcie... Dalej, dalej...

Pomocnik: - Szczególnie trzeba zaznaczyć, panie ministrze, wkład w wojnę wietnamską lekarzy, ściślej mówiąc - pielęgniarek i sanitariuszy z Gwinei, Japonii i kilku innych krajów. Uczucia sojuszników do naszych chłopców na froncie są na tyle silne, że przyciągają ich nie tylko polowe karczmy i bary, ale również koszary.

Minister: /gniewnie/ - Zapaliliście się i zapomnieliście o języku cyfr.

Pomocnik: - Wybaczcie. Wracam do sprawy. Niedawno panna Ewelina Stein sekretarka ze San Francisco, przedstawiła Pentagonowi skargę o zapłatę sumy 2.058 dolarów jednorazowo i 350 dolarów miesięcznie jako zapomogę dożywotnią.

Minister: - A niech to diabli, jaki to ma związek z wojną wietnamską?!

Pomocnik: - Bardzo prosty, panie Laird. Ta szlachetna lady przy pomocy maszyny elektronicznej, organizującej znajomości i śluby, dostała za męża Mike Smitha, odbywającego służbę wojskową w Wietnamie. Przyjechał na wesele, a potem zostawił Ewelinę brzemienną i uciekł do Waszyngtonu, żeby wstąpić w szranki "Korpusu Pokoju".

Minister: - No i co?

Pomocnik: - No i właśnie - odszkodowanie w wyniku skargi sekretarki z San Francisco zapisaliśmy na konto rozchodów wojny w południowym Wietnamie.

Minister: - Chyba słusznie...

Pomocnik: - Są jeszcze pośrednie ubytki i straty. W tych dniach ~~XXXX~~ policyjny oddział wojskowy w Kantho obrzucił granatami swój obóz. Siedmiu żołnierzy z rangą, należących do amerykańskiej

policej wojskowej zostało ciężko rannych, rozbito samochody,
zabito dwóch lojalnych Sajgończyków...

Minister: - I jakie przedsięwzięto środki?!

Pom.: - Ogłosiliśmy, że oddział ten zwariował. Ale wszyscy poszkodowani jednakowo potrzebują wynagrodzenia strat, a ich rodziny - poważnej rekompensaty.

Minister: - Dajcie to także na rachunek wojny wietnamskiej. To będzie silny argument, żeby ponaglić Kongres o zwiększenie funduszków.

Pom.: - To nieważne, sir, dopóki tracimy na utrzymanie naszego półmilionowego wojska w Wietnamie trzysta milionów dolarów w roku. Nawet najbardziej lojalne gazety, twierdzą, że to bardzo droga awantura... *y*y, przepraszam - wojna, w historii Stanów Zjednoczonych.

Minister: - Zamknijcie się. Dosyć! Idźcie lepiej odpocząć. Zmęczyła was ta matematyka...

/ M U Z Y K A /